

Krafcy, Psycho

Układam się nierówno
Niepewnie, dziwnie, aż boli
Obłądnie zamyślam, wariuję
Poznaję granice kontroli

Nie wierzę, nie ufam
I nie wiem
Zbieram to co mi zostało
Samotnie pogrążam się w szoku
I byłem i co mi to dało?

Tak bardzo kochałem
Że lecę się z Ciebie
Do Ciebie wołałem
Gdy byłem w potrzebie

Nie wiem jak mądrze zachować
Układam się w sobie nierówno
Jak dziecko tęskniące za domem
Czekam choć wiem, to na próżno

Tak bardzo kochałem
Że lecę się z Ciebie
Do Ciebie wołałem
Gdy byłem w potrzebie